



Nr 8 (296)  
Sierpień 2020

# POLSCIE WIERNI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU KOMBATANTÓW RP I BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH



100. ROCZNICA BITWY WARSZAWSKIEJ

Drohiczyn nad Bugiem.

## NA PRZEDPOLACH WARSZAWY cz. 1

Spółeczeństwo polskie po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., po 123 latach niewoli, cieszyło się istnieniem wolnego państwa i zajęte było organizowaniem życia w nowych warunkach.

Niemniej, sytuacja kraju nie była stabilna. Polskę czekały dwa trudne plebiscyty dotyczące granic – na Warmii, Mazurach i Powiślu (przegrany) oraz na Śląsku (poprzedzony dwoma powstaniem).

Wiedzano o toczącej się wojnie z bolszewikami, gdzieś daleko na wschodzie. Kijów, zajęty przez wojska Piłsudskiego w maju 1920 r. i inne sukcesy uspokajały społeczne odczucia i nikt naprawdę nie był świadom rze-

czywistego zagrożenia dla Polski. W różnych środowiskach wyczuwalne było niedowierzanie, a również pewien opór w stosunku do nowych zarządzeń i apeli kierowanych o pomoc do społeczeństwa. Znane były przypadki unikania poboru do armii jako wynik agitacji komunistycznej prowadzonej przez różnych agentów i organizacje.

Jednak na Mazowszu i Podlasiu świadomość zagrożenia narastała z każdym tygodniem. Dopiero w maju 1920 r., gdy oddziały Armii Czerwonej zaczęły zbliżać się do etnicznych granic państwa polskiego, społeczeństwo obudziło się i zaczęło dostrzegać zagrożenia ze strony Sowieców.

**W** maju 1920 r., po walkach z oddziałami konnymi Budionnego, polskie wojska zajęły Kijów, ale już w połowie maja nastąpiła kontr-ofensywa bolszewików, dowodzona przez Tuchaczewskiego. 14 lipca 1920 r. Sowieci zdobyli Wilno, a wojska polskie wycofywały się, często z szybkością 70 km na dobę.

23 lipca 1920 r. dowództwo Frontu Zachodniego Armii Czerwonej osiągnęło linię Ostrołęka-Ostrów-Kosów-Drohiczyn-Biała Podlaska-Włodawa, tak więc wojna przesunęła się na ziemię Mazowsza i Podlasia.

Powołana Rada Obrony Państwa (ROP), w lipcu 1920 r., wydała odezwę „Obywatele Rzeczypospolitej Ojczyzna w Potrzebie”. Również premier Wincenty Witos, 30 lipca 1920 r., wydał odezwę do chłopów o ko-

nieczności wstępowania do wojska polskiego (wcześniej, 15 lipca 1920 r., Sejm uchwalił ustawę o reformie rolnej; w przydziałach ziemi dano przywileje żołnierzom i inwalidom wojennym). Agitacja przyniosła efekt pozytywny, w wielu rejonach Polski zaciągali się do wojska ochotnicy, w dużej mierze młodzież szkolna. Powstawały miejskie Komitety Obrony Narodowej (m.in. w Płocku, Pułtusku, Ciechanowie, Siedlcach, Lublinie, Węgrowie, Janowie Podlaskim).

Dążeniem Sowieców było, aby do 23 lipca 1920 r. osiągnąć linię Ostrołęka-Ostrów Mazowiecka-Kosów-Drohiczyn-Biała Podlaska-Włodawa, a również jak najszybciej zająć Warszawę.

W tym czasie miały miejsce liczne bitwy opóźniające odwrót wojsk polskich, m.in. 30 lipca w Łomży 101 Pułk odparł atak Sowieców, a 1 sierpnia miał miejsce kolejny atak kawalerii na Nowogród i Miastkowo, mający na celu obronę mostów. Był to ważny epizod z wojny 1920 r. opóźniający marsz wojsk sowieckich. Później trwały zacięte walki w Ostrołęce (3-6 sierpnia 1920 r.).

W dniach 6-7 sierpnia oddział 1 batalionu Pułku Morskiego wycofał się w kierunku Różana i Makowa Mazowieckiego, a na te tereny wkroczyły wojska sowieckie – 16 Dywizja Piechoty.

Do Warszawy było blisko. 7 sierpnia gen. Lucjan Żeligowski toczył zacięte walki w Wyszkowie i okolicy z udziałem 4 Brygady Legionów, wspomaganą 10 Dywizją Żeligowskiego. Jego dywizja uderzyła na Długosiodło. To uderzenie miało na celu zyskanie na czasie, aby umożliwić zorganizowanie obrony wokół Warszawy. Wycofujące się wojska spaliły most w Wyszkowie. Zacięte walki toczyły się w rejonie Obrytego, Zamsk, Bartodziej. 10 sierpnia 1920 r. miała miejsce ważna walka o Pułtusk. W nocy, na krótko, walki ustały. Atak bolszewików został odparty.

Po upadku twierdzy w Brześciu, sytuacja w rejonie środkowego odcinka Bugu na linii Włodawa-Drohiczyn była bardzo trudna. W okolicy Niemirowa broniła się jeszcze 14 Dywizja Piechoty.

1 sierpnia linię Bugu przekroczyła 56 Dywizja Strzelców sowieckich, prowadząca natarcie w kierunku Sokołowa (został zajęty 6 sierpnia), a 4 sierpnia 27 Dywizja Strzelców Witolda K. Putnego. Polskie wojska utrzymały tereny w okolicy Janowa Podlaskiego i Konstantynowa. Oddano przyczółki na Bugu pod Pratulinem i Terespołem.

Bitwy nad Bugiem i Narwią (lipiec-sierpień 1920 r.), pod Nowogrodem, Ostrołęką, Pułtuskiem, Nasielskiem miały olbrzymie



Stanowisko ogniowe pod Radzyminem.

Ciąg dalszy na str. 4 ➔

► Ciąg dalszy ze str. 3

znaczenie. Zatrzymywały marsz Armii Czerwonej idącej ku Warszawie. Dowództwo Polskiej Armii miało czas (29 lipca do 8 sierpnia 1920 r.) na dokonanie przegrupowań, stworzenie odwodów i organizację obrony.

Początkowe sukcesy wywołały u Sowieców przeświadczenie o rychłej klęsce wojsk polskich. Jednak stosunkowo silny opór Polaków na linii Bugu i Narwi poważnie zakłócił Tuchaczewskiego i tempo natarcia Sowieatów spadło.

Michał Tuchaczewski zorganizował nowy plan natarcia. Jego prawe skrzydło (4 Armia Szujajewa i 3 Korpus Konny Gaj-Chana) miały rozkaz opanowania Grudziądza i Torunia oraz sforsowania Wisły koło Włocławka. W kierunku Modlina została skierowana 3 Armia Łazarewicza, również z rozkazem sforsowania Wisły. Warszawę miały atakować 16 Armia Sołłohuba oraz 21 Dywizja Strzelców z 3 armii. Lewe skrzydło

16 armii miała obsadzić wydzielona grupa dwóch dywizji, których celem było kontrolowanie odcinka Dęblin-Góra Kalwaria.

Dowództwo polskie szykowało kontrofensywę. Zgodnie z rozkazem nr 83-58/III z 6 sierpnia 1920 r. nakazano zerwać

styczność bojową z nieprzyjacielem i wycofać wojsko w rejon Warszawy i Modlina oraz na linię rzeki Wieprz. Przeciwstawiono Armii Czerwonej siły zgrupowane w trzech frontach, obejmujące sześć armii oraz formacje strzegące Wisły na odcinku Wyszogród-Toruń.

Od granicy z Prusami Wschodnimi do ujścia Wieprza pod Dęblinem rozciągał się Front Północny, na odcinku ok. 250 km. Miał on za zadanie nie dopuścić do oskrzydlenia od północy wojsk polskich. Dowódcą frontu został gen. Józef Haller.

Skrzydło północne obsadziła 5 armia z dowódcą gen. Władysławem Sikorskim (uważał, że jedynym sposobem powstrzymania przeciwnika nie jest walka pozycyjna lecz szybkie działania przeciwko kolejnym grupom wojsk nieprzyjacielskich) oraz 1 armia dowodzona przez gen. Franciszka Latinikowa. Skrzydło południowe Frontu

Środkowego stanowiła 2 armia, z dowódcą gen. Bolesławem Roi. Dowódcą Frontu Środkowego został gen. Edward Rydz-Śmigły, a szefem sztabu ppłk T. Kutrzeba. Lewe skrzydło frontu środkowego, na odcinku Dęblin-Kock, zajęła 4 armia gen. L. Skierskiego. Od Kocka do Brodów została rozmieszczona 3 armia gen. Z. Zielińskiego.

Front Południowy stanowił odcinek od Brodów wzdłuż Seretu do Dniestru – z dowódcą gen. Wacławem Iwaszkiewiczem.

Przed Bitwą Warszawską 5 armia liczyła ok. 26 tys. żołnierzy piechoty i 3,5 tys. konnicy. Miała 168 dział, 444 ciężkie karabiny maszynowe (ckm), 46 czołgów, 2 pociągi pancerne i 9 samochodów pancernych.

Trzy armie sowieckie to ok. 61 tys. bagnetów, 7000 konnicy, 9327 dział. Nie ulega wątpliwości, że na północ od Modlina wojska sowieckie były dwa razy liczniejsze od wojsk polskich. Polskie oddziały miały jednak większą zdolność przemieszczania się.

Główny ciężar obrony stolicy Polski spoczywał na 1 armii (Zegrze-Karczew). Od 15 lipca do 13 sierpnia 1920 r. zbudowano trzy linie obrony przed nacierającą 16 Armią Sołłohuba oraz 6 i 21 Dywizją Strzelców (razem 34 tys. piechoty, tysiąc kawalerzystów, 246 dział i 913 karabinów maszynowych). Tu stosunek sił był korzystny dla strony polskiej (posiadała samoloty, czołgi i pociągi pancerne).

Zdaniem J. Piłsudskiego o zwycięstwie nad Armią Czerwoną miało zdecydować uderzenie wojsk polskich znad Wieprza na flankę i tyły nieprzyjaciela. Powstała bowiem luka pomiędzy armiami Jegorowa, który swe wojska skierował w kierunku Lwowa, a armią Tuchaczewskiego. Lukę tę Tuchaczewski wypełnił pospiesznie zorganizowaną Armią Mozyrską. Dywizje polskie do tego zadania musiały oderwać się od nieprzyjaciela w walkach nad Bugiem i wykonać morderczy marsz na wyznaczone stanowiska. Tak więc w rejon Wieprza dotarły 14, 16 i 21 Dywizja Piechoty oraz 1 i 3 Dywizja Piechoty Legionów, 2 Brygada Jazdy i grupa Jazdy mjr. Feliksa Jaworskiego. Dowództwo nad tymi wojskami (ok. 43 tys. piechoty, 4,5 tys. jazdy, 759 ckm-ów i 179 dział) objął Józef Piłsudski.

W połowie sierpnia 1920 r. po obu stronach 350-kilometrowego frontu na wschodnim brzegu Wisły zgrupowanych było ok. 113 tys. żołnierzy polskich przeciwko ok. 114 tys. sowieckich.

Wczesnym rankiem, 13 sierpnia 1920 r., rozpoczęła się wielka Bitwa Warszawska. Na przedmieścia Warszawy nacierało 6 sowieckich dywizji strzeleckich. Pierwsza do boju przystąpiła 21 Dywizja Strzelców z 3 Armii Łazarewicza. 63 brygada tej dywizji uderzyła na północ od Radzimina,

koncentrując główny wysiłek na kierunku Łoś-Mokre i Zawady-Mokre. Przedpołudniowy atak Rosjan został odparty.

Po południu zaatakowała 27 Dywizja Strzelców. Przerwała obronę od strony Jabłonny, zdobyła okopy i w ciszy, bez strzału, zbliżyła się do Radzimina. Stojąca w odwodzie Dywizja Litewsko-Białoruska gen. Hallera wsparła zdeorganizowaną obronę 46 pp. Wspólny atak dał efekt. Polacy powrócili do Radzimina. Trwała dramatyczna walka. Polskie oddziały miały pewną przewagę, ale groziło im okrążenie. Inne oddziały toczyły zaciekle walki w okolicy Tłuszcz-Majdan-Leśniakowizna-Ossów.

Oddziały 18 Dywizji Piechoty, wspierane 3 i 4 kompanią 236 pp (Legia Akademicka), od 5.30 rano biły się w okolicach Ossowa. Sytuacja była krytyczna, ale duch walki i mobilizacja, wspierana przez ks. Ignacego Skorupkę (zginął podczas walk), poderwała wszystkich do kolejnego ataku. Bolszewicy zostali zatrzymani. 14 sierpnia, ok. godz. 11.00, ponowne natarcie bolszewików, którzy uzyskują znaczną przewagę. Polskim oddziałom przychodzi z pomocą kompanie wspierające (m.in. 1 dywizjon 8 pp por. Mazurkiewicza) i około godz. 22.00 powstrzymują pod Ossowem atak bolszewicki. Jest wiele ofiar po stronie sowieckiej (625) i polskiej (100 zabitych i 600 rannych).

14 sierpnia, do późnego wieczora, trwały walki w okolicach Nieporętu i Zegrza. Oddziały polskie (201 Pułk Szwoleżerów, szwadron policji konnej z Łodzi i inne) odparły kilka ataków 27 Dywizji Strzelców Syberyjskich.

Również 14 sierpnia utracono Radzimin. To pogarszało sytuację. Polacy, w bełzadzie, zaczęli wycofywać się w kierunku Warszawy. Połączyli się z oddziałami idącymi im z pomocą. Około godz. 15.00 gen. Haller przybył do Legionowa na spotkanie z gen. Żeligowskim. 10 Dywizja Piechoty Żeligowskiego przystąpiła do walki i razem z 28 i 29 pp oraz Dywizją Litewsko-Białoruską przystąpili do kontrofensywy. Atak nastąpił o świcie w kierunku wsi Mokre (został nieco opóźniony, aby dać szansę ostrzałowi artylerii). O godz. 19.00 Radzimin został zdobyty przez 30 pp ppłk. Jacynika.

Po południu 15 sierpnia oddziały 2, 21 i 27 Dywizji sowieckiej zaniechały natarcia i tylko broniły się. W nocy, jeszcze raz, usiłowali zdobyć Radzimin, ale bezskutecznie. 16 sierpnia, ok. godz. 13.00, po trzech dniach zaciętych walk, odzyskane zostały polskie pozycje obronne przedmieście Warszawy, które utracono 13 sierpnia 1920 r.

W potocznej świadomości walki te, a zwłaszcza walki o Radzimin, traktowane były często jako decydujące o klęsce Armii Czerwonej w wojnie 1920 r.

Dokończenie na str. 7 ►



Pomnik na Górze Zamkowej w Drohicynie upamiętniający odzyskanie niepodległości przez Polskę.

Jedno z największych polskich powstań narodowych, Powstanie Warszawskie, rozpoczęło się 1 sierpnia 1944 r. o godzinie 17.00. Mimo upływu 76 lat okoliczności polityczne i militarne podjęcia decyzji o Powstaniu są nadal przedmiotem sporów i dyskusji i, mimo dostępu do kolejnych archiwów, nic nie wskazuje na to, aby kiedykolwiek dobiegły kresu. Jedno nigdy nie budziło kontrowersji – bohaterstwo walczącej młodzieży i słabość wojskowego kierownictwa Powstania.

Na temat Powstania mamy wiele opracowań obejmujących przebieg walki zbrojnej, zagadnienia operacyjno-strategiczne, problemy polityczne, przeżycia oraz eksterminację ludności i powstańców, a także zburzenie miasta. Jednak szczególne znaczenie, jako

źródło poznawcze, mają zbierane zarówno w czasie walk, po kapitulacji, w obozach jenieckich i w innych, często przygodnych miejscach, spisywane na żywo relacje powstańców i ludności cywilnej. Zbieranie relacji, rozpoczęte w połowie sierpnia 1944 r., trwało w większości do stycznia 1945 r. – początkowo spontanicznie, następnie w sposób bardziej zorganizowany, pod kryptonimem „Iskra--Dog”. Relacje były częścią olbrzymiej, w tym przypadku popowstańczej, ogólnonarodowej akcji dokumentacyjnej obejmującej lata II wojny światowej.

Część zbioru wykorzystana została w opracowaniu *Życie w powstańczej Warszawie. Sierpień-wrzesień 1944* wyd. PAX 1965, z którego przytaczamy trzy relacje.

## Należałam do batalionu „Wigry”

Imię i nazwisko nieznane, łączniczka AK. Adres nieznanymi (relacja nr 267)

Należałam do batalionu „Wigry”, który składał się z 80 chłopców i kilkunastu dziewcząt. Uzbrojenie naszego batalionu było miżerne i składało się zaledwie z kilku karabinów, więcej było granatów, ale dokładnie nie wiem ile, poza tym środki zapalające – butelki z benzyną.

Akcja rozpoczęła się już o godzinie 4.30. Cel: opanowanie Kilińskiego, Długiej, placu Krasińskich. W pierwszym dniu udziału bezpośredniego nie brałam. Wyruszały chłopcy niewielkimi oddziałami – około 10 na zmianę. O naszych stratach nic nie wiem. Sił niemieckich na Starym Mieście dużo nie było. Stare Miasto nad podziw prędko zostało opanowane przez nasze siły – bo już w ciągu godziny. Nawet Dworzec Gdański był opanowany w ciągu paru godzin (bliższych danych nie znam), ale po dwóch godzinach Niemcy go odbili i w ich rękach pozostał do końca.

Entuzjazm po opanowaniu Starego Miasta był ogromny. Nie tylko wojsko, ale i ludność cywilna wykazywała ogromną radość.

Spodziewano się, że lada chwila bolszewicy dopomogą w opanowaniu reszty miasta.

3 sierpnia rozpoczęli Niemcy atakowanie Starego Miasta. Rozpoczęło się od ostrzału. Z kolei nastąpiło bombardowanie placu Krasińskich. Jedną z bomb trafiła w Państwową Wytwórnę Papierów Wartościowych, Bombardowano specjalnie domy, w których przebywało wojsko, widocznie szpiedzy mieli dokładne dane, gdzie były nasze placówki. Nasz dom w tym czasie nie ucierpiał.

Już trzeciego dnia Niemcy wjechali na plac Krasińskich. Tego dnia i ja wyruszyłam z drużyną przeciwko czołgom. Było nas ośmiu żołnierzy AK, parę łączniczek i drugie tyle małych zapaleńców, chłopców w wieku 8-9 lat. Świetnie wyglądali ci malcy. Każdy z butelką w ręku, z białą-czerwoną opaską na rękę, niezważający na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, tak że zwykle trzeba ich było zatrzymać, tak się rwali do przodu. W jednej z bram na rogu placu Krasińskich czekaliśmy na czołg przybywający od Miodowej – wtedy rzuciliśmy się w jego stronę, nie zwracając uwagi na ostrzał, mając

w ręku „bomby” benzynowe. Skutki nastąpiły niedługo, tank eksplodował, a jednemu z naszej placówki urwało nogi (nazwiska nie znam). Trzeba było jak najprędzej rannego brać, wycofać się z nim do szpitala na placu

Krasińskich. Tego dnia nasz batalion zniszczył na placu trzy czołgi.

4 sierpnia w dalszym ciągu ostrzeliwano z czołgów i samolotów. Tego dnia zostałam oddelegowana w misji do Śródmieścia z papierami. Drogię miałam uciążliwą (...) Szalenie niebezpiecznie było przedzierać się przez plac Piłsudskiego obok Ogrodu Saskiego – musiałam pełznąć chcąc dalej się przedostać – darłam na sobie ubranie, kaleczyłam nogi, czołgając się po rozbitym szkle. Do bardzo niebezpiecznych przejść zaliczyć należy Aleje Jerozolimskie, słusznie nazwane przez ludność Warszawy „Drogą Śmierci”. Mnie udało się przedostać, miałam szczęście. Po wypełnieniu rozkazu nie było już możliwości powrócić do Starego Miasta i dlatego władze pozwoliły mi pozostać i zaopiekować się starszą krewną.

**Bermanowska (Komar). Imię i inne personalia nieznane. Adres nieznanymi (relacja nr 98).**

(...) Było około 15 września. Por. „Zet” (dowódca kompanii) oświadczył – trzeba znaleźć drogę kanałami na Mokotów. Naprzód miała iść mała grupka na rekonesans, później przeprowadziliby się wszyscy. Komendant „Kryśka” (dowódca zgrupowania na Powiślu Czerniakowskim – Zygmunt Netzem) był ciężko ranny i leżał na kwaterze na Zagórnej. Nas wysłano do kanału, razem 10 osób – porucznik „Zet”, dwie kobiety i siedmiu szeregowców. My szliśmy przodem, żeby w czasie spotkania Niemców udawać cywilów. Droga

kanalami trwała 18 godzin – od 5 rano do 12 w nocy. Wewnątrz głównego kanału Niemcy pobudowali barykady uzbrojone w odbezpieczone granaty. Myśmy o tym nie wiedzieli. Przechodziliśmy nie ruszając niczego – stało rzędem 5 barykad.

Szło się ciężko, bo chłopcy byli w hełmach, w pełnym rynsztunku, nieśli pieczołowicie swój karabin maszynowy. Z początku kanał był szeroki i wysoki, woda sięgała nam do kostek, więc chociaż ramiona rozłożyły się szeroko nie



można było znaleźć żadnego oparcia, a stopy się ślizgały. Tak szliśmy dwie godziny oświetlając drogę świeczką. Teraz woda podniosła się, błoto sięgało do pasa. Dokoła brzydki zapach kału, choć nie tak straszny jak się mogło wydawać, bo były przewiewy od włączków. Znowu dwie godzin, po drodze dwie barykady.

Teraz weszliśmy w odnogę, trzeba iść w pozycji pochyłej, rękami dotykając ścian. Coraz niżej i niżej w dół, potem nagle stromo w górę. Naprzeciw nam biegł rwący prąd wody, który nas spychał z powrotem. Była tam jednak linia, po której wciągnęliśmy się w górę. Szalenie ślisko, wpadało się w bród. Gdzie tu wyjść? Powi-



nien być właz w tym miejscu. Mie-  
liśmy dwie latarki – jedna się uto-  
piła, druga ledwo żarzyła. A! Na-  
pis na ścianie – „Wyjście na Wik-  
torską. Nie traćcie odwagi. Już  
niedaleko”. Idziemy. Jest właz.  
Niestety zabity. Trzeba cofnąć się  
z powrotem. Woda sięga po  
brzuch, świeczka słabo migocze.

Chcemy wytknąć głowy. Cofamy  
je momentalnie. Na górze stoi au-  
to niemieckie, dookoła żołnierze,  
Szczęściem nic nie zauważyli. Za-  
bierali się właśnie do fasunku, nie-  
śli zupę. A więc i tu nie ma wyjścia.

Idziemy znów dalej, przełazi-  
my z trudem kolejną barykadę.  
Wodę mamy do piersi, strop niski.

Nazad! Walimy drogą po-  
wrotną do zamkniętego  
włazu. Dwie godziny pró-  
bujemy podważyć właz.  
Bez rezultatu. Tu już nie  
sposób wytrzymać. Głód,  
pragnienie, zaduch okrop-  
ny, stoimy w gęstych nie-  
czystościach. Jesteśmy tak  
zmęczeni, że stojąc zasy-  
piamy. Małeńka świeczka  
dogasa. Postanawiamy, że  
jeśli za godzinę nie wróci

porucznik, który poszedł szukać dro-  
gi, wszyscy strzelamy sobie w łeb.  
Nagle szmer. Porucznik wrócił.  
Trafił na patrol kanałowy, pokaza-  
li mu drogę, idziemy znów. Pada-  
my, przewracamy się, macamy rę-  
koma w brudzie. Ostatni odcinek  
drogi to zupełnie niski kanał, wodę  
mamy po szyję, idziemy na czwo-  
rakach, czołgamy się ciągnąc nogi  
za sobą., Nareszcie! Jest wyjście.  
Nad nami noc... Jest godzina 12...

Kanałami, na pomoc przyszło  
trochę berlingowców. Podziwiali  
nas, uściskali, ale oświadczyli, że  
nie umieją w ten sposób walczyć  
w mieście.

**Jacek i Poegora, żołnierze  
AK, z grupy Radosława („Para-  
sol”), lat 22 i 23. Imiona, nazwi-  
ska i inne personalia nieznane.  
Adresy nieznane. (Relacja nr 118).**

Przed kapitulacją Mo-  
kotowa, dnia 26 września  
wieczorem, otrzymaliśmy  
rozkaz wycofania się kana-  
łami do Śródmieścia. Część  
AK zdołała przedrzeć się.  
Gdy szła nasza grupa skła-  
dająca się z kilkudziesięciu  
osób, Niemcy puścili gazy  
łzawiące do kanału. Kilka-  
naście osób zemdlało. Sta-  
raliśmy się im pomóc pod-  
trzymując i popychając  
przed sobą. Niektórzy nie  
mogli dotrzymać kroku. Dusili się,  
padali do wody, która sięgała ko-  
lan, topili się. Szliśmy przez trupy,  
porzucone toboły, plecaki. Podróż  
kanałami była makabryczna.

Szliśmy bez przewodnika i przy  
rozgałęzieniu kanału przystanęli-  
śmy, nie wiedząc którądy iść. Cze-  
kaliśmy aż przyszedł przewodnik  
ze Śródmieścia na spotkanie i ten  
następnie nas prowadził. Szliśmy  
11 godzin. Przeszło nas zaledwie  
kilkanaście osób. Niektórzy zupeł-  
nie oślepli. Zaprowadzeni do szpi-  
tala przyszli do siebie – przemija-  
jąca ślepotą po gazach w kanale.

Nasza grupa była ostatnia, któ-  
ra zdecydowała się przejść kanała-  
mi. Gdy reszta dowiedziała się o za-  
gazowaniu kanałów zrezygnowała

i następnego dnia poddała się  
Niemcom. Z grupy Radosława,  
w której podczas powstania było  
467 osób, pozostało po akcji  
45 ludzi.



Wszyscy nasi dowódcy kolej-  
no ginęli. Dowódca 1 Kompanii  
Rafał zginął na Starówce. Dowód-  
ca 1 plutonu Mietek był ciężko  
ranny i zmarł. Dowódca drużyny  
Anczak zabity na Starówce. Do-  
wódca Jeremi został ciężko ranny  
na ulicy Ludnej. Wreszcie został  
dowódca sekcyjny Ziutek – też zgi-  
nął, a później przychodzili do nas  
zupełnie nowi ludzie, obejmując do-  
wództwo. Chłopcy ginęli jak muchy.

Z „Parasola”, który odznaczał  
się wielką aktywnością podczas  
konspiracji – zabójstwo Kutschery,  
odbicie więźniów z Pawiaka na uli-  
cy Długiej – pozostały tylko nie-  
liczne szczątki...

Opracował: **M. KALINOWSKI**



Wanda i Grey idą naprzód szu-  
kając drogi. Raptem stajemy. Roz-  
lega się niesamowite wycie. Dech  
zapiera nam w piersiach. Sądzimy,  
że to jakiś sygnał niemiecki po-  
przedzający wybuch. Odbezpie-  
czamy broń. Wycie powtarza się  
po raz drugi. Orientujemy się teraz  
– to po prostu kot. Widmowa bestia  
o wielkich, błyszczących oczach.  
Z i G mają kłopot żeby go złowić.  
Musi być utopiony, bo hałas może  
zwrócić czyjąś uwagę na powierz-  
chni. Załatwione. I zaraz też oczy-  
wiście odnajdujemy wyłot kanału.

My, kobiety zaglądamy do gó-  
ry. Jakiś dom, jakieś ruiny, cicho.

→ Dokończenie ze str. 4

Po przegrupowaniu sowieckich dywizji  
walczących na przedpolach Warszawy,  
16 sierpnia, wieczorem, zamierzały one po-  
nowić atak na stolicę Polski.

Plany dowódcy Frontu Zachodniego,  
M. Tuchaczewskiego i dowódcy 16 Armii,  
Sołtohuba, przekreśliło dopiero uderzenie  
wojsk Józefa Piłsudskiego znanego z Wieprza.

Natarcie wojsk polskich znanego z Wieprza  
pierwotnie planowano na 17 sierpnia 1920 r.  
Gdy sytuacja polskich oddziałów na przed-  
mieściach Warszawy stawała się groźna, Pił-  
sudski, po analizie stanu przygotowań, roz-  
począł natarcie o świcie 16 sierpnia. 4 Armia  
polska uderzyła w lewe skrzydło wojsk nie-  
przyjacielskich, z rejonu Dęblin-Kock na Mińsk  
Mazowiecki-Siedlce. W walkach brały udział  
1 i 3 Dywizja Piechoty Legionów, 14 i 16 Dy-  
wizja Piechoty oraz 21 Dywizja Piechoty Gór-  
skiej i grupa Jazdy mjr. Feliksa Jaworskiego.

Bilans walk z 16-17 sierpnia był dla Po-  
laków niezwykle pomyślny. Rozbite zosta-

ły: Grupa Mozyrska oraz lewe skrzydło  
i tyły 16 Armii bolszewickiej.

Na wiadomość o odwróceniu 16 Armii  
sowieckiej, o dobrej pozycji 1 Armii pol-  
skiej, której oddziały doszły do linii Liwca  
i Bugu oraz o sukcesach 5 Armii polskiej  
nad 15 Armią sowiecką, Józef Piłsudski  
powrócił do Warszawy.

W dniach 16-17 sierpnia 1920 r. nastą-  
pił całkowity odwrót Armii Czerwonej znanego z  
Wisły. 16 Armia broniła linii na rzece Li-  
wec, a 4 Armia i 3 korpus konny miały za-  
atakować tyły 5 Armii gen. W. Sikorskiego  
w rejonie Płońsk. 17 sierpnia Tuchaczew-  
ski wydał rozkaz dotyczący koordynacji  
działań poszczególnych armii Frontu Za-  
chodniego. Dotyczyło to obrony dostępu  
do rzeki Narew i Bug i utworzenia przy-  
czółka pod Wyszkowem. Te usiłowania nie  
dawały rezultatu. Bolszewicy byli wyczer-  
pani, zaczęło brakować amunicji.

W tym czasie, gdy wojska polskie sku-  
tecznie rozprawiły się z wojskami sowiecki-

mi, polska delegacja prowadziła w Mińsku  
rozmowy o zawarciu rozejmu. Polscy delega-  
ci nic nie wiedzieli o sukcesach armii polskiej.  
Przedstawiciele sowieccy przedłożyli swoje  
warunki, które praktycznie nie różniły się  
niczym od zaproponowanych wcześniej i sta-  
rali się, jak najszybciej, nakłonić delegację  
polską do szybkiego zawarcia rozejmu na  
warunkach dogodnych dla Rosji Sowieckiej.  
Warunki ze strony Sowietów były nie do przy-  
jęcia dla Polaków (granica na linii Curzona,  
ograniczenie sił zbrojnych do 50 tys., demo-  
bilizacja i oddanie Rosjanom zbędnego  
uzbrojenia, zaprzestanie produkcji broni, od-  
danie Rosjanom taboru kolejowego, środ-  
ków łączności, inwentarza żywego oraz tran-  
zyt przez terytorium Polski, itd.). Dopiero 21  
sierpnia polscy delegaci dowiedzieli się o Bi-  
twie Warszawskiej. Rozmowy natychmiast  
zostały zawieszane. We wrześniu rozmowy  
były kontynuowane, ale już na neutralnym te-  
renie, w Rydze.

cdn

**ZBIGNIEW RUCZAJ**

## O TYM WARTO WIEDZIEĆ

UPRAWNIENIA  
KOMBATANTÓW cz. 2

## Art. 15.

1. Kombatantom i innym osobom uprawnionym, pobierającym emeryturę lub rentę albo uposażenie w stanie spoczynku bądź uposażenie rodzinne, przysługuje dodatek, zwany dalej „dodatkiem kombatanckim”, w wysokości 144,25 zł miesięcznie. *(Aktualną kwotę dodatku kombatanckiego ogłasza, w formie komunikatu, w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”, Prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, na podstawie art. 15 ust. 6 niniejszej ustawy).*

2. Dodatek kombatancki przysługuje oprócz emerytury lub renty i nie jest uwzględniany przy obliczaniu wysokości świadczeń określonych w przepisach ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

3. W razie zbiegu prawa do kilku świadczeń o charakterze emerytalno-rentowym, przysługuje tylko jeden dodatek kombatancki, o którym mowa w ust. 1.

3.1. W razie zbiegu prawa do uposażenia w stanie spoczynku albo uposażenia rodzinnego z prawem do świadczeń o charakterze emerytalnym lub rentowym, ust. 3 stosuje się odpowiednio.

4. Osobie uprawnionej jednocześnie do dodatku kombatanckiego i dodatku z tytułu tajnego nauczania na podstawie odrębnych przepisów przysługuje tylko jeden z tych dodatków – wyższy lub wybrany przez zainteresowanego.

5. Kwota dodatku kombatanckiego, o której mowa w ust. 1, ulega podwyższeniu przy zastosowaniu wskaźnika waloryzacji emerytur i rent – od miesiąca, w którym jest przeprowadzona waloryzacja.

6. Prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ogłasza w formie komunikatu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski” co najmniej na 7 dni roboczych przed najbliższym terminem waloryzacji należną od tego terminu kwotę dodatku kombatanckiego.

## Art. 16.

1. Kombatantom i innym osobom uprawnionym, które nie mają prawa do emerytury lub renty na podstawie przepisów o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin lub na podstawie innych przepisów, jeżeli nie mają niezbędnych środków utrzymania, może być przyznana w drodze wyjątku:

1) emerytura, jeżeli osiągnęli wiek: 55 lat kobieta i 60 lat mężczyzna;

2) renta z tytułu niezdolności do pracy, jeżeli zostali uznani za niezdolnych do pracy.

2. Przepis ust. 1 stosuje się odpowiednio do członków rodzin pozostałych po kombatantach i innych osobach uprawnionych, jeżeli spełniają warunki wymagane do uzyskania renty rodzinnej.

3. Emerytury i renty, o których mowa w ust. 1 i 2, przyznaje się odpowiednio w wysokości najniższej emerytury, renty z tytułu niezdolności do pracy lub renty rodzinnej, określonych w przepisach ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

4. Do emerytur i rent, o których mowa w ust. 1 i 2, przysługują dodatki: pielęgnacyjny oraz do rent rodzinnych – dodatek dla sierot zupełnych, na zasadach i w wysokości określonych w przepisach ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, a także dodatek kombatancki.

5. W razie śmierci osoby, o której mowa w ust. 1 i 2, przysługuje zasiłek pogrzebowy.

6. Świadczenia, o których mowa w ust. 1 i 2, przyznaje Prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

## Art. 17. 1

1. Do ustalania wysokości świadczeń, o których mowa w art. 15 i art. 16, oraz w innych sprawach nieuregulowanych w ustawie stosuje się odpowiednio przepisy ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

2. Emeryturę i rentę przyznaną w drodze wyjątku, wraz z dodatkiem kombatanckim, wypłaca się począwszy od dnia powstania prawa do tych świadczeń, jednak za okres nie dłuższy niż 3 miesiące kalendarzowe poprzedzające miesiąc złożenia wniosku.

3. Minister właściwy do spraw zabezpieczenia społecznego, po zasięgnięciu opinii Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, określi, w drodze rozporządzenia, tryb przyznawania dodatku kombatanckiego oraz emerytury i renty przyznawanych w drodze wyjątku, mając na względzie konieczność zapewnienia sprawności postępowania przy przyznawaniu tych świadczeń.

## PATRIOTYZM DZISIAJ – POSIŁEK DLA KOMBATANTA

18 czerwca br. minister Jan Józef Kasprzyk spotkał się we Wrocławiu z organizatorami i beneficjentami akcji #PatriotyzmDzisiaj #PosiłekDlaKombatanta, projektu realizowanego dzięki wsparciu finansowemu Urzędu do Spraw Kombatantów i OR.

Podczas konferencji w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim, na której obecni byli wojewoda dolnośląski Jarosław Obremski oraz wicewojewoda Jarosław Kresa, organizatorzy akcji, działający w Fundacji Wspólnota Pokoleń, zaprezentowali realizację projektu #PatriotyzmDzisiaj

#PosiłekDlaKombatanta, w szczególności procesu przygotowywania obiadów, ich odbioru i dystrybucji. Na spotkanie zostali zaproszeni również beneficjenci projektu.

Roman Janik z wrocławskiego Oddziału Związku Sybiraków zwrócił się do zebranych: *Jesteśmy z pokolenia 80-100-latków. Dlatego bardzo dziękuję organizatorom (...). Większość z nas jest samotna lub mieszkamy we dwoje starszych ludzi. Byliśmy zamknięci, jedyny kontakt odbywał się przez okno albo balkon i trudno było nam zorgani-*

*zować ciepłe posiłki. Przez tę akcję uznaliśmy, że jeszcze nie jesteśmy dla świata skreśleni.*

Głos zabrał również Jan Józef Kasprzyk, który przekazał dotację celową Urzędu do Spraw Kombatantów i OR na realizację akcji #PatriotyzmDzisiaj #PosiłekDlaKombatanta – jednego ze zwycięskich projektów, które przystąpiły do Otwartego Konkursu Ofert na świadczenie zadań opiekuńczych wykonywanych na rzecz środowiska kombatanckiego w czasie epidemii. *Jestem pod ogromnym wrażeniem pracy twórców akcji. To jest doskonały przykład*

*tego, o czym wszyscy marzymy: dobrze działającego społeczeństwa obywatelskiego, w którym jedni drugim chcą pomagać, ponieważ wszyscy razem tworzymy wspólnotę – mówił minister Kasprzyk, dodając: Ten rok miał wyglądać zupełnie inaczej. Mieliśmy, wykorzystując aktywność naszych Weteranów Walk o Niepodległość, postać w świat wiadomość, ile świat zawdzięcza Polsce. Mieliśmy to czynić przy okazji nadchodzącej setnej rocznicy zwycięstwa w starciu z bolszewicką Rosją w Bitwie Warszawskiej. Mieliśmy to czynić*

Dokończenie na str. 20 ➔

## Weteranom walk o Kołobrzeg

**W** ramach obchodów 75. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie i Dnia Zwycięstwa, w sali konferencyjnej ZKRPiBWP w Warszawie odbyła się skromna, z powodu epidemii, uroczystość wręczenia odznaczeń przyznanych przez Związek Żołnierzy WP dwóm weteranom walk o niepodległość – uczestnikom bitwy o Kołobrzeg, płk. Józefowi Bąkowi oraz płk. Józefowi Koleśnickiemu.

Medale miały być wręczone 16 marca, w czasie uroczystości 75. rocznicy walk o Kołobrzeg i zaślubin Polski z morzem. Z powodu zagrożenia epidemiologicznego władze miasta i powiatu podjęły decyzję o odwołaniu ceremonii przesyłając odznaczenia do Warszawy.

W spotkaniu uczestniczyli, powitani przez prowadzącego ceremonię prezesa ZG ZKRPiBWP kmdr. Henryka L. Kalinowskiego, prezes ZG Związku Żołnierzy WP płk Marek Bielec, wiceprezes ZG ZKRPiBWP Janusz Maksymowicz, sekretarz generalny ZG Elżbieta Sadzyńska, przewodniczący Głównego Sądu Koleżeńskiego Waclaw Liśkiewicz, rodziny i przyjaciele odznaczanych.

Po krótkiej informacji prezesów o problemach i sytuacji obu Związków oraz zgodnej deklaracji o potrzebie współpracy, przystąpiono do ceremonii odznaczeń. Przyznane, z inicjatywy władz Kołobrzegu, medale ZZWP wręczył weteranom prezes Marek Bielec w towarzystwie prezesa Henryka L. Kalinowskiego. Odczytano skierowany do odznaczonych list starosty kołobrzegskiego Tomasza Tamborskiego.

Obaj odznaczeni kombatanci mają za sobą piękną żołnierską kartę.

Pułkownik **Józef Bąk** – Syn Pułku, artylerzysta, wstąpił ochotniczo do WP w 1944 r. i po wcieleniu do 3 pułku piechoty, jako kanonier w działonie armaty pułkowej 76 mm, uczestniczył w ciężkich starciach na Wale Pomorskim. Za bitwę pod Złotowem otrzymał Krzyż Walecznych. Walczył o Kołobrzeg, w okolicach Kętrzyna forsował Odrę, skąd dotarł do Wandlitz (dzielnica Berlina). 28 kwietnia, po walce z niedobitkami Wehrmachtu został ranny. Tu zastała go wiadomość o awansie na bombardiera i przyznaniu medalu „Zasłużonym na Polu Chwały” oraz wiadomość o kapitulacji Niemiec.

Pułkownik **Józef Koleśnicki** w czerwcu 1944 r. został wcielony do 1 AWP i skierowany do Szkoły Oficerskiej. Po otrzymaniu w grudniu awansu oficerskiego – stopnia chorążego – został dowódcą plutonu dowodzenia 4 baterii 5 Pomorskiej Brygady Artylerii Ciężkiej. W jej składzie walczył na przedpolach Warszawy, na Wale Pomorskim. To jego Brygada odegrała decydującą rolę w ciężkich walkach o Kołobrzeg, kiedy to armatohalnice 152 mm strzelaniem

na wprost niszczyły niemieckie umocnienia. Po przekroczeniu Odry Brygada wspierała szturm Berlina. Płk Koleśnicki zakończył swój szlak bojowy nad Łabą, świętując z amerykańskimi sojusznikami zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami. **M. I.**



➔ *Dokończenie ze str. 19*

*w maju, w rocznicę zakończenia II wojny światowej.*

*Pandemia spowodowała, że musieliśmy ograniczyć do minimum to wszystko, co z udziałem Kombatantów było planowane i uruchomić specjalne programy, dzięki którym ci, którym zawdzięczamy wolność, mogli czuć się otoczeni opieką. Z ogromną radością obserwowałem działania stowarzyszeń, fundacji, wolontariuszy, Wojska Polskiego, kibiców, którzy od pierwszych dni pandemii rozumieli, że jesteśmy wspólnotą. Bardzo się cieszę, że mogliśmy jako UdSKIOR wesprzeć również finansowo te akcje, realizowane chociażby tutaj, na Dolnym Śląsku przez Funda-*

*cję Wspólnota Pokoleń. Ogromne podziękowania dla wszystkich... za to, że jesteście w stanie przetrwać najgorsze chwile – mówił minister Kasprzyk.*

Projekt #PatriotyzmDzisiaj #PosiłekDlaKombatanta jest realizowany od 5 kwietnia br. na terenie Wrocławia. Akcje prowadzi Fundacja Wspólnota Pokoleń przy wsparciu żołnierzy z 16. Dolnośląskiej Brygady Obrony Terytorialnej i kibiców ze Stowarzyszenia Wielki Śląsk. Dostarczono kombatantom ponad 19 tys. ciepłych obiadów, przygotowywanych przez wrocławskie restauracje.

Po uroczystości uczestnicy spotkania udali się na wrocławski cmentarz Osobowicki, gdzie

szef UdSKIOR uczcił pamięć pierwszego polskiego więźnia Auschwitz Stanisława Ryniaka oraz Jerzego Stanisława Woźniaka, ps. „Nowak”, „Makara”, „Jacek”, „Żmija”, więźnia politycznego PRL, b. kierownika UdSKIOR, i złożył kwiaty pod pomnikiem Ofiar Terroru Komunistycznego.

Od początku ogłoszenia epidemii Covid-19, w Polsce zaczęto spontanicznie organizować akcje pomocy najbardziej potrzebującym, szczególnie samotnym weteranom – robienie zakupów, dostarczanie środków ochrony osobistej, dowożenie ciepłych posiłków – aby nie narażać seniorów na zakażenia koronawirusem podczas wychodzenia z domu.

W uznaniu dla tych inicjatyw, szef UdSKIOR postanowił dofinansować działalność organizacji najbardziej zaangażowanych w niesienie pomocy weteranom...

Dotację UdSKIOR otrzymała Fundacja Wspólnota Pokoleń, a także Stowarzyszenie „Paczka dla Bohatera”, Stowarzyszenie Zachowania Pamięci o Armii Krajowej, Fundacja Przyjaźni Polsko-Izraelskiej, Stowarzyszenie Terapeutów, Fundacja im. Kazimierza Wielkiego, Stowarzyszenie Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej oraz Fundacja Rosa. Łączna kwota przekazana przez Urząd na ten cel to 1 milion złotych. *UdSKIOR*